Wiersze , opowiadania i bajki dla dzieci w domu

Kiedy dzieci nudzą się w domu…….otwieramy książkę i zaczynamy czytać…. Takie zabawy z członkami rodziny rozwijają więzi emocjonalne, rozwijają słuch, koncentrują, uwagę i rozwijają wyobraźnię, słownictwo. W czasie takiej zabawy możemy naśladować ruchem treść wiersza, a po skończonym czytaniu narysować, namalować to co usłyszeliśmy .

Zaczynamy?......to było dawno, dawno temu, a może to było wczoraj………………………

**Lata osa koło nosa - wierszyki dla dzieci o owadach**

Włodzimierz Scisłowski

OSA
Lata osa koło nosa,
na nos patrzy się z ukosa.
Lepiej leć na łąkę, oso,
i tam się poczęstuj rosą,
zbierz z kielichów nektar słodki,
nie dbaj o łąkowe plotki,
że przytyłaś - sprawdzić da się
tym, iż wąska jesteś w pasie!

MUCHA
Na strunach sieci swej gra pająk,
lecz much te muzykę znają
i żadna mucha go nie słucha,
bo przecież ma to ucho mucha:
co w trawie piszczy - wie najlepiej.
Zna pajęczyny - a na lepie
mucha nie siada, proszę Was!
A jeśli już - to tylko raz.

BĄK
Bąk jest mały, lecz bojowy:
boją się go duże krowy.
Umie ugryźć, umie ciąć,
więc ostrożny przy nim bądź!

PAJĄK
Między sosnami rozpiął swe sieci
i czeka, kiedy mucha w nie wleci.
Lecz się nie nudzi - zajęć ma dosyć -
liczy srebrzyste kropelki rosy,
co jak perełki lśnią w pajęczynie
i tak mu jakoś dzionek przeminie.

BIEDRONKA
Któż z nas nie lubi małych biedronek,
co kropeczkami są ozdobione?
Kto ich nie lubi? - Jedynie mszyce -
im uprzykrzają biedronki życie!
Tępią je sprawnie - i z tej przyczyny
sojusznikami są więc naszymi!

CHRABĄSZCZ
Najpierw jest pędrak, co śpi pod ziemią,
bracia tu jego też sobie drzemią.
Pędrak w chrabąszcza zmienia się wiosną
zaraz u ramion skrzydła mu rosną,
a więc się wzbija, huczy i buczy,
i patrzy, czym się może utuczyć.
Czy go lubimy? - No, tak nie bardzo,
chrabąszcze bowiem liśćmi nie gardzą.

WAŻKA
Nieważka ważka lata nad wodą,
jak helikopter mały furkoce -
gdzie ją powietrzne szlaki powiodą?
Może gdzieś zechce odpocząć w drodze?
Liść nenufaru już błyszczy pod nią,
obok się wodzie kłania sitowie -
ważka ląduje, siada wygodnie -
len liść to przecież jej lotniskowiec!

MRÓWKA
Mrówka sosnowe igły dźwiga,
krząta i zwija się jak fryga!
Choć droga czasem nie jest bliska,
zapasy znosi do mrowiska,
żadna nie zmęczy jej wędrówka,
bo pracowita jest jak mrówka!

SZERSZEŃ
Szerszeń - po pierwsze
zły jest jak szerszeń!
Po drugie -
gniazda buduje z trudem -
w nich szerszeniowy przebywa ludek.
Po trzecie -
rządzi gniazdem królowa -
nie składaj wizyty jej tak czy owak!

ŚWIERSZCZ
Gra na skrzypcach świerszcz swój koncert,
każdy słucha go na łące,
słucha pilnie zanim zaśnie,
bo już mrok zapada właśnie.
A świerszcz mówi: - Wiem co robię!
Skrzypce zawsze mam przy sobie!

TRZMIEL
Trzmiele kwiatów znają wiele,
lecz w tym mają swoje cele:
wonny pyłek to ich cel,
więc go zbiera każdy trzmiel!
Wszystkie trzmiele, jak widzicie,
mają przeto słodkie życie!

PSZCZOŁA
Nad zieloną łąką lata złota pszczoła,
nektar ją tu nęci, słońce ja tu woła,
więc z kwiatka na kwiatek przelatuje sobie,
aby człowiek później mógł jeść słodki miodek.
Nad kwitnącą łąką lata mała pszczoła,
nawet nie wie, ile pyłku zebrać zdoła!

KOMAR
Szarą porą skrzypek blady
gra znów koło ucha,
lecz się martwi, bo z zasady
nikt go nie chce słuchać!

Stefek Burczymucha- Maria Konopnicka

O większego trudno zucha,
Jak był Stefek Burczymucha,

- Ja nikogo się nie boję!
Choćby niedźwiedź... to dostoję!

Wilki?... Ja ich całą zgraję
Pozabijam i pokraję!
Te hieny, te lamparty
To są dla mnie czyste żarty!

A pantery i tygrysy
Na sztyk wezmę u swej spisy!

Lew!... Cóż lew jest?! - Kociak duży!
Naczytałem się podróży!

I znam tego jegomości,
Co zły tylko, kiedy pości.

Szakal, wilk,?... Straszna nowina!
To jest tylko większa psina!...

Brysia mijam zaś z daleka,
Bo nie lubię, gdy kto szczeka!

Komu zechcę, to dam radę!
Zaraz za ocean jadę

I nie będę Stefkiem chyba,
Jak nie chwycę wieloryba!

I tak przez dzień boży cały
Zuch nasz trąbi swe pochwały,

Aż raz usnął gdzieś na sianie...
Wtem się budzi niespodzianie.

Patrzy, aż tu jakieś zwierzę
Do śniadania mu się bierze.

Jak nie zerwie się na nogi,
Jak nie wrzaśnie z wielkiej trwogi!

Pędzi jakby chart ze smyczy...
- Tygrys, tato! Tygrys! - krzyczy.

- Tygrys?... - ojciec się zapyta.
- Ach, lew może!... Miał kopyta

Straszne! Trzy czy cztery nogi,
Paszczę taką! Przy tym rogi...

- Gdzie to było?
- Tam na sianie.

- Właśnie porwał mi śniadanie...
Idzie ojciec, służba cała,

Patrzą... a tu myszka mała
Polna myszka siedzi sobie

I ząbkami serek skrobie!...

**Miś i jego przyjaciel królik**

Pewnego dnia miś i jego przyjaciel królik poszli na spacer. Gdy przemierzali zieloną dolinę królik powiedział:
- Chodźmy do domu, bo pada deszcz.
- Dobrze – odpowiedział miś.
Gdy byli już w domu, mieli napić się herbaty, ale królik był bardzo, ale to bardzo zmęczony.
- Misiu. Pójdę już do domu. – powiedział królik.
- Proszę, nie idź! – zatrzymywał go miś.
Ale królik nalegał.

Gdy królik wyszedł, miś położył się spać. Kiedy tylko nastał poranek, miś pomaszerował do domku przyjaciela. Znajomy otworzył drzwi. Wyglądał na wypoczętego. Dlatego miś od razu zaproponował:
- Co powiesz na przechadzkę do krainy futrzaków?
- O tak, z miłą chęcią.
Gdy dotarli na miejsce zauważyli, że jeden z futrzaczków ma chorą łapkę. Chcieli mu pomóc, ale nie umieli. I wtedy miś wpadł na genialny pomysł.
- Pójdziemy do pani wiewiórki, ona wie co zrobić.
- Masz rację misiu. Pani doktor Wiewiórka jest właściwą osobą, do której powinniśmy się zwrócić o pomoc.
Kiedy pani doktor była już na miejscu, opatrzyła ranę futrzaczka.
- Pacjent szybko wyzdrowieje, jak będzie leżał w łóżeczku przez cały tydzień. Łapka musi odpocząć – wytłumaczyła przyjaciołom pani Wiewiórka.

Przez te wszystkie dni królik i miś odwiedzali chorego przyjaciela, a kiedy wyzdrowiał, codziennie bawili się razem na polanie. To była wspaniała przygoda dla przyjaciół. Nigdy jej nie zapomną.

Autorka bajki - Olga Cichocka - jest uczennicą klasy 3c SP nr 18 w Elblągu.
Korekta ortograficzno-gramatyczna: wych. Dorota Życzkowska.

**Bajka o smoku i królewnie**

 W dalekiej krainie było królestwo. Mieszkał tam król ze swoją żoną i córką. Król był uczciwy i dobry dla swoich poddanych, ale nie umiał sam rządzić w królestwie. Potrzebował dobrego , mądrego doradcy. Z pomocą do niego przyszła wróżka. Powiedziała, że w dalekiej Krainie mieszka mądry smok, który raz na sto lat daje jedno jajo. To jest zaczarowane jajo. Jeden warunek trzeba spełnić, aby je posiąść – może je dostać tylko dobry człowiek. Król postanowił szukać smoka i dostać jajo. Zły czarnoksiężnik też chciał być właścicielem jaja. Król, na szczęście, pierwszy dotarł do smoka. Smok na niego czekał i oddał mu jajo. Król odjechał z darem od smoka do swojego królestwa.

Wtedy do smoka przybył czarnoksiężnik i zażądał jaja. Smok powiedział, że już oddał jajo. Zły czarownik chciał wiedzieć komu je oddał, jednak smok nic mu nie powiedział. Czarnoksiężnik wtedy zabił smoka i ruszył na poszukiwanie obecnego właściciela jaja.
Kiedy król wrócił z wyprawy ze smoczym jajem, najbardziej cieszyła się królewna. Codziennie pielęgnowała jajo i czekała, aż się wykluje z niego smok. I wreszcie nadeszła ta chwila. Pewnego ranka z jaja wykluł się mały, fioletowy smok. Księżniczka dała mu na imię Foks. Ich przyjaźń rozkwitała. Razem spędzali dużo czasu.

Na zamek, któregoś dnia, przybyła wróżka z wiadomością o złym czarnoksiężniku. Powiedziała królowi wszystko. Król z królową postanowili ukryć smoka w grocie pod zamkiem. Wtedy księżniczka postanowiła zamieszkać tam razem ze swoim smokiem. Mijały lata. Foks uczył królewnę, żeby była mądra i mogła w przyszłości rządzić królestwem. Tak spędzili razem wiele lat. Pewnego dnia do groty przybył posłaniec z zamku. Opowiedział smokowi królewnie, że zły czarnoksiężnik napadł na królestwo i zabił króla i królową. Foks słuchał uważnie. Poczuł się winny, że nie obronił rodziców przyjaciółki. Postanowił odszukać złego pana i rozprawić się z nim.

Mała królewna wystraszyła się, że straci swojego przyjaciela. Smok zapewnił ją, że wróci. Minął rok – Foks wrócił do swojej księżniczki. Niebezpieczeństwo minęło.
Księżniczka i Foks zamieszkali w zamku, razem rządzili królestwem. Ich rządy były mądre i sprawiedliwe. Żyli długo i szczęśliwie.

Autorka bajki - Zuzia Olszewska - jest uczennicą klasy 3c SP w Elblągu.
Korekta ortograficzno-gramatyczna: wych. Dorota Życzkowska.

**Bajka zasypianka o misiu Chrapciu**

Miś Chrapcio był bardzo wesołym niedźwiadkiem. Razem z rodzicami mieszkał w małym żółtym domku na zielonej leśnej polanie, którą zawsze ogrzewało swymi promykami cieplutkie słoneczko i owiewał leciutki, cichutki wietrzyk. Chrapcio uwielbiał kłaść się na mięciutkiej trawie – jak na dywaniku i długo, długo patrzeć na sunące z wolna po niebie obłoczki i przelatujące ptaszki – wsłuchiwał się wtedy w ich ptasie trele i wolno przymykając oczka, marzył, marzył i marzył…O Dalekiej Krainie Puchowych Jezior i Mórz, Gór i Lasów, gdzie w małym puchowym ulu mieszkały puchowe pszczółki i co dzień robiły dla niego pyszny, słodziutki, puchowy miodek. A on długo, długo płynął po swój przysmak – przez lazurowo błękitne morza i jeziora, które cichutko szumiały mu do uszka swoje morskie opowieści. Słuchał drzew wiejących historie o leśnych ludkach, wspinał się na mięciutkie szczyty gór i podziwiał, podziwiał, podziwiał… kołysząc się spokojnie w takt muzyki cichutko gwiżdżącego wiatru. Przemierzając długie, kręte ścieżki, zagajniki, gaje.

Po długiej podróży niedźwiadek dotarł na ogromne puchowe pole, gdzie na wielkim dywanie z kolorowych kwiatów stał olbrzymi ul, a wokół unosił się już słodki, wonny zapach pysznego miodku… Zmęczony podróżą, ale zadowolony Chrapcio zapukał cichutko do drzwi ula – puk, puk, puk… Po chwili w drzwiach stanęła jego serdeczna przyjaciółka – Puchata Pszczółka Mioduszka – serdecznie go witając, otuliła go swym cieplutkim futrzanym skrzydełkiem, po czym zaprosiła do malutkiego, przytulnego, pokoiku – otulonego ciepłem kominka, gdzie w półmroku delikatnie migotała swym zielonym abażurowym oczkiem nocna lampka. Nieopodal lampki, stał mięciutki przytulny futrzany fotel, a na nim – niczym biały obłoczek leżała mięciuteńka puchowa podusia z bielutkiej wełny. Chrapcio marzył, by niczym w morzu zanurzyć się w bezkresnej puchatej otchłani fotela, wtulić główkę w puchową podusię i grzejąc swoje zmarznięte łapki w cieple kominka, smacznie i spokojnie zasnąć…

Już po chwili strudzony ciężką i daleką podróżą, podszedł bardzo wolniutko i ospale do fotela… Po czym na wpół przymkniętymi ze zmęczenia oczkami spojrzał na jego puchate wnętrze, które zachęcało, by się w nią wtulić. Niewiele myśląc, Chrapcio spokojnie i powoli osunął się na fotel, zanurzając w jego miękkości wszystkie swoje bardzo zmęczone łapki – jedna łapka, druga łapka, trzecia i czwarta robiły się coraz cięższe i cięższe… Główka opadła mu powoli zapadając w przytulną miękkość białej podusi… Powieki ważyły coraz więcej, więcej i więcej… W oddali słychać było stary drewniany zegar ścienny, który snuł swą długą nocną opowieść – wybijając ją swym cichym i miarowym tik – tak, tik – tak, tik – tak. Coraz ciszej i ciszej i ciszej. A za oknem noc otulała już świat swym ciepłym puchowym płaszczem…

Po pluszowym, nocnym niebie – niczym mięciutkie podusie sunęły coraz wolniej i wolniej – senne nocne chmurki, zza których delikatnie i bardzo, bardzo wolniutko wyłaniał swą okrągłą buzię zmęczony długą podróżą pluszowy księżyc… Szeroko ziewając kłaniał się wszystkim pluszowym gwiazdkom, a one, jedna po drugiej migotały delikatnie z wolna płynąc po głębokim, puchowym oceanie nieba. Niczym małe latarnie, bardzo wolniutko otulały świat kołderką z leciutkiej puszystej mgiełki nocnego światła… Otulały, otulały, otulały i z uwagą słuchały, słuchały, słuchały… Jak przy delikatnym wtórze wiatru pohukiwała gdzieś daleko puchata sowa – Puśka – uhu, uhu, uhu – zdawała się długo i spokojnie opowiadać o swych nocnych przygodach.

Delikatny deszczyk uderzał miarowo w mięciutkie szyby okien puchowego ula – grał cichutko swą deszczową kołysankę – kap, kap, kap – raz po raz łagodnie spływając po pluszowej okiennej szybie. Gdzieś nieopodal przycupnął ukradkiem konik polny i przysłuchując się deszczowej kołysance delikatnie przygrywał na swych malutkich futerkowych skrzypeczkach, kołysząc do snu puchate polne kwiaty. A one w milczeniu słuchały, słuchały, słuchały i wolniutko zasypiały, zasypiały, zasypiały… A skrzypeczki grały, grały, grały z każdą chwilą senniej, senniej i senniej…

Kiedy umilkły i za oknem zrobiło się już całkiem cichutko – Chrapcio wtulony w mięciutki puchowy fotel pomyślał o swoim ulubionym puchowym, przysmaku, ukochanych rodzicach i o tym, jak będzie do nich długo, długo wracał… I znów będzie płynął, płynął i płynął przez puchowe morza, i jeziora, a one znowu będą cichutko szumiały mu do uszka swoje historie. A potem raz jeszcze będzie wsłuchiwał się w długie bajania wysokich i starych leśnych dębów, buków, sosen i świerków. I od nowa wolniutko i cichutko będzie szedł, szedł i szedł… coraz wyżej, wyżej i wyżej na mięciutkie szczyty puchowych gór…

A tam – jak kiedyś kołysał go będzie gwiżdżący cichutko wietrzyk, a on zanurzając swe łapki w puszystej miękkości górskiego futerka będzie podziwiał, podziwiał, podziwiał… A potem ostrożnie, bez pośpiechu – kroczek za kroczkiem, łapka za łapką mięciutko zejdzie w dół, by przez długie puchowe kręte ścieżki, zagajniki, gaje – iść, iść, iść… I choć znużony wędrówką – będzie wędrował, wędrował, wędrował – coraz wolniej i wolniej – ospale i z wielkim trudem unosząc swe bardzo już zmęczone wędrowaniem łapki. A one będą szły, szły i szły… Ciągle naprzód i naprzód… Mijając kołysane lekkim zefirkiem pluszowe pola i łąki…

A kiedy tak będzie wolniutko wędrował, wędrował, wędrował – którejś nocki dojdzie na swą cichutką – leśną polanę – gdzie zasną już ptaszki i letni wietrzyk wtuli się między gałęzie drzew, by spokojnie zasnąć. A utulone w głębokim śnie źdźbła mięciutkiej trawy będą spać sobie smacznie – okryte bielutką kołderką z nocnej mgły… A Chrapcio bardzo już zmęczony daleką podróżą – zapuka cichuteńko do drzwi ukochanego domku. Mama i tatuś wezmą go w objęcia, mocno przytulą i zaniosą do jego ukochanego pokoiku. Położą go do jego ciepluśkiego łóżeczka, gdzie będzie już na niego czekała bardzo stęskniona mięciutka puchowa podusia i ciepluteńka kołderka.

Chrapcio otuli się nią bardzo mocno i będzie cichutko leżał – aż przyjdzie sen i wtulając misia w swe cieplutkie i bezpieczne ramiona powiedzie go do Krainy Spokojnych i Kolorowych Snów. A Chrapcio będzie sobie spokojnie śnił i śnił i śnił…

Jola Nartowska

**Majówka kotka Szarusia**

Wiosna była w pełni, a pogoda dopisywała. Na ten dzień nasi przyjaciele zaplanowali sobie majówkę. Właściwie to zaplanował to Mruczek, bo ani Szaruś, ani Kropka nie mieli nawet pojęcia, że coś takiego istnieje. Wytłumaczył im to poprzedniego dnia przed spaniem. Majówka – mówił rudzielec – to taka wyprawa w słoneczny dzień, podczas której idzie się na łąkę, ale nie po to by polować na nornice, ale żeby wygrzewać się w wiosennym cieple. Zabiera się na nią kocyk i koszyk z jedzeniem z domu. Najlepiej gdy łąka jest troszkę dalej, bo wtedy jak już na nią dotrzemy, to o wiele przyjemniej jest się rozłożyć i grzać brzuszek na słońcu. Wtedy też dużo bardziej smakuje to co przynosimy z domu. Szaruś nie wiedział do końca czego się spodziewać – rudzielec był specjalistą od wygrzewania się, ale chodzącego z koszykiem go jeszcze nigdy nie widział.

Łąkę również wybrali poprzedniego dnia wieczorem. Wyglądając z parapetu okna na górze w domku obserwowali okolicę szukając takiej, która będzie najbardziej kolorowa i pełna kwiatów. Oglądanie z daleka to jedno, kotek zupełnie jednak nie spodziewał się jak będzie wyglądała z bliska.

Gdy na nią dotarli aż wstrzymali oddech zachwyceni. Zima, która jeszcze kilka tygodni wcześniej panowała niepodzielnie była już całkiem zapomniana. Trawa  zdążyła rozrosnąć się i okrzepnąć. Tworzyła teraz gęsty las otaczający ich dookoła. Mruczek poprowadził ich na niewielkie wzniesienie, z którego dobrze widziało się całą łąkę. Tam rozłożyli kocyk i się na nim ułożyli w słońcu.

Dookoła nich dominowała zieleń, ale patrząc dalej widziało się mnóstwo żółtych kwiatków, które jak gwiazdy na bezchmurnym niebie rozświetlały okolicę. Dokładniej wpatrując się można było dostrzec też drobniutkie niebieskie kwiatuszki, o których Mruczek powiedział, że nazywają się niezapominajki. Najbardziej niesamowita wydała się jednak Szarusiowi głęboka czerwień kępki maków wyrastających nieśmiało obok nich. Wśród kwiatów uwijały się pszczoły i motyle. Jeden wyjątkowo kolorowy przysiadł tak blisko, że Szaruś chciał go dotknąć swoją łapką. Ostre spojrzenie rudzielca powstrzymało go jednak, więc pozostał nieruchomo.

Mijało południe i słońce mocno przygrzewało. Zwierzątka leżały teraz z przymkniętymi oczkami wczuwając się w ciepło dookoła. Wiatr był tak słaby, że słychać było nie tylko brzęczenie owadów, ale nawet łagodny ruch skrzydeł przelatujących nieopodal motyli. Wszędzie czuło się zapachy łąki, kwiatów, traw i ziemi.

Ten rozleniwiony i ziewająco-przeciągający czas trwał dłuższą chwilę. Gdy już wydawało się, że wszyscy całkiem zasnęli słońce przesłonił jakiś cień. Szaruś spojrzał w górę i zobaczył coś białego i pierzastego na niebie. Wyglądało na zrobione z takiego samego materiału, jaki udało mu się kiedyś wydrapać z poduszki na łóżku Magdy w domu. Miękkiego i puszystego. Wtedy te kłębki wspaniale wirowały wokół niego po całym pokoju. Na to wspomnienie, aż przeciągnął się i wysunął pazurki, którymi tak znakomicie poradził sobie tamtym razem. Zaraz też się rozejrzał, bo może tak jak wtedy wszyscy zaraz zaczną z krzykiem ganiać go po całym domu. Tym razem było inaczej. Łąka dookoła nagrzana słońcem brzęczała, migotała, pachniała i na pewno donikąd nie biegła.

Szaruś zobaczył, że leżący obok Mruczek również patrzy w niebo. Podążył za spojrzeniem przyjaciela. Tych pierzastych kłębków było więcej. Całe niebo było nimi usłane. Było to dziwne bo dobrze pamiętał, że wtedy pokój udało się sprzątnąć. Widocznie jednak niektóre umknęły poza dom i poleciały na niebo.

To są chmury. – usłyszał

Jeżeli chcecie opowiem Wam skąd się wzięły. – zaproponował Mruczek.

Szarusiowi i Kropce nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Stuliły się razem i oddychając miarowo wsłuchały w spokojny głos Mruczka.

Ten zaczął opowiadać:

W czasach gdy pradawne koty panowały na ziemi, na niebie nie było chmur, a tylko samo słońce. Grzejące wszystkich przez okrągły dzień i przez okrągły rok. Dzięki temu cały czas było ciepło i każdy mógł wygrzewać się ile tylko chciał. Kotom nie było nawet potrzebne futerko do ogrzania się. Nie było chłodnych, ani deszczowych dni.

W tych spokojnych i wspaniałych czasach dumny król kotów był jednocześnie królem wszystkich zwierząt. Jego królestwo było ogromne i sięgało po horyzont. Nie obejmowało jednak całego świata i były takie krainy, w których o królu nie słyszano. Postanowił on więc to zmienić i wyprawić się by odwiedzić i pokazać się wszystkim swoim poddanym. Zabrał ze sobą ulubioną poduszkę. Idąc w nieznanych krajach wyrywał kawałki puchu ze środka i rzucał w równych odstępach tak, by później móc po śladach odnaleźć drogę powrotną do domu.

Świat jest jednak dużo większy niż się nawet najmądrzejszym kotom wydaje. Wiele miesięcy upłynęło w podróży i bardzo daleko dotarł król. Pewnego dnia zdarzyło się jednak wielkie nieszczęście. Dmuchnął ogromny wiatr i wszystkie pozostawione przez króla kotów ślady rozwiał po całym niebie. W ten właśnie sposób powstały chmury. Było ich tak wiele, że zasłoniły słońce na wiele dni. Na całej ziemi zrobiło się bardzo zimno i wiele roślin i zwierząt zginęło z mrozu. Od tej pory koty musiały zacząć nosić futra bo inaczej ten sam los by je czekał.

Kropka i Szaruś aż przytulili się do siebie słuchając opowieści.

Wiele dni minęło zanim obłoki rozeszły się na tyle by przebiło się przez nie słońce.Król kotów bardzo długo jeszcze błąkał się obserwując niebo, by na podstawie kształtu chmur odnaleźć drogę do domu. Te kształty przypominały mu miejsca, w których bywał i okolice, przez które przechodził. Tylko dzięki temu miał szansę wrócić do swojego królestwa. Gdy do niego w końcu dotarł nie był już takim samym kotem. Stracił na zawsze swoją wspaniałą, wyniosłą postawę i dumny sposób poruszania.

Słońce grzejące futerko i lekkie brzęczenie owadów działało usypiająco. Szaruś zamyślił się wpatrując w niebo. Chmury miały tyle wspaniałych kształtów. Ta z boku przypomniała łeb psa – takiego jak Kropka, z długimi uszami, które ciągnęły się po ziemi. Ta tutaj wyglądała jak sowa siedząca przy dziupli. Im więcej się im przyglądał tym więcej ich dostrzegał. Zapach kwiatów otaczał go i coraz bardziej zachęcał do drzemki.

Zasypiając zobaczył najbardziej niezwykłą chmurę ze wszystkich. Wyraźnie widział w niej króla kotów przechadzającego się po niebie. Wyprostowanego z dumnie uniesioną głową. Pod jego zdecydowanym spojrzeniem wszystko wokół, nawet słońce zdawało się blaknąć i się chować. Ale na krótko, bo gdy po chwili łaskawie się odwrócił, blask i ciepło powróciło na łąkę.

Szaruś przymknął oczy i odpłynął w sen. Śniło mu się, że wchodzi na najwyższe drzewo w okolicy i z jego wierzchołka przeskakuje na pobliską chmurę. Jest miękka i puchata. Potem z chmury na chmurę przeskakuje tak by w końcu dotrzeć do słońca. Gdy na nie już trafia jest takie jak późnym wieczorem – wielkie, czerwonawe, lekko falujące i bardzo cieplutkie. Dobranoc!

Bibliografia:
Do napisania tej pracy korzystałam ze stron internetowych:

[www.przedszkole13.bliżzej.info](http://www.przedszkole13.bliżzej.info), [www.pepiw.wckp.lodz.pl](http://www.pepiw.wckp.lodz.pl), [www.mjakmama24.pl](http://www.mjakmama24.pl)

[www.zabawkiprogresywne.pl](http://www.zabawkiprogresywne.pl), [www.dziecisawazne.pl](http://www.dziecisawazne.pl) ,[www.przedszkole1rm.com](http://www.przedszkole1rm.com)

[www.wierszejuniora.pl](http://www.wierszejuniora.pl), [www.polskatimes.pl](http://www.polskatimes.pl) ,[www.bajkidoczytania.pl](http://www.bajkidoczytania.pl), [www.superkid.pl](http://www.superkid.pl)

[www.parenting.pl](http://www.parenting.pl), [www.mojedziecikreatywnie.pl](http://www.mojedziecikreatywnie.pl)